Rok XX. We Lwowie, dnia 25. października 1912. Nr. 43.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 54.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Ważny dekret w sprawie przyjmowania Komunii św. w obrządku obcym.

Dekret ten ogłoszony jest w zeszycie 18 z r. b. (z 30. września) „Acta Ap. Sedis" p. n. „Constitutio Apostolica de sanctissima Eucharistia promiscuo ritu sumenda." We wstępie mówi Ojciec św. o zwyczajach i rozporządzeniach dawniejszych, odnoszących się do przyjmowania Komunii w obrządku nie swoim. Długi czas panował w Kościele zwyczaj, że wierni, przybywający z innych krajów, zastósowywali się bez trudności do obrządków miejscowych, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy nie było tam kościołów i kapłanów ich obrządku; przyjmowali też Komunię w obrządku obcym.

Od czasu jednak, jak nieszczęsna schyzma oderwała wielką część wschodu chrześcijańskiego od centrum jedności katolickiej, zakazali Papieże kapłanom obrz. łacińskiego używać chleba kwaszonego przy sprawowaniu, a wiernym przy przyjmowaniu Najśw. Sakramentu, pozwolili zaś tym Grekom, którzy wrócili do jedności katolickiej, używać chleba przaśnego w kościołach łacińskich. Było to wówczas konieczne. Po soborze florenckim wrócono na pewien czas do dawnej praktyki, skoro jednak Grecy znowu zerwali Unię z Kościołem rzymskim, nie było już słusznego powodu do przeprowadzenia indultu, uchwalonego na wspomnianym soborze a później Benedykt XIV zakazał wiernym łac. obrz. (w r. 1742) przyjmowania Komunii od kapłanów greckich pod postacią chleba kwaszonego. Gdzie Grecy i Łacinnicy mieszkali razem i mieli własne kościoły, miał być według możności usuwany zwyczaj przyjmowania Eucharystyi w obcym obrządku. Ale Stolica Ap. zezwalała na pewne wyjątki od tej reguły. Leon XIII. pozwolił wiernym komunikować się w innym obrządku, jeżeli mieli zbyt daleko do swojego kościoła, zabronił jednak, żeby w konwiktach łacińskich, w których mieszkała większa ilość wychowanków obrz. wschodniego, żeby ci komunikowali się w obrz. łacińskim a przynajmniej w niedziele i święta miano zapraszać w tym celu kapłanów ich obrządku. To jednak było nieraz połączone z wielkiemi trudnościami i dlatego proszono z wielu stron Stolicę Ap. o złagodzenie dyscypliny kościelnej w tym względzie. Zwłaszcza po wydaniu dekretu o częstej Komunii mnożyły się te prośby.

Otóż teraz Ojciec św. znosi wszystkie dekrety, które zabraniały lub ograniczały przyjmowanie Komunii św. w innym obrządku i postanawia normy następujące:

1. „Sacris promiscuo ritu operari ne liceat: propterea suae quisque Ecclesiae ritu Sacramentum Corporis Domini conficiant et ministrent.

2. Ubi necessitas urgeat, nec sacerdos diversi ritus adsit, licebit sacerdoti orientali, qui fermentato utitur, ministrare Eucharistiam consecratam in azymo, vicissim latino aut orientali, qui utitur azymo, ministrare in fermentato; at suum quisque ritum ministrandi servabit.

3. Omnibus fidelibus cuiusvis ritus datur facultas, ut pietatis causa, Sacramentum Euaharisticum quolibet ritu confectum suscipiant.

4. Quisque fidelium praecepto Communionis paschalis ita satisfaciet, si eam suo ritu accipiat et quidem a parocho suo: cui sane in ceteris obeundis religionis officiis addictus manebit.

5. Sanctum Viaticum moribundis ritu proprio de manibus proprii parochi accipiendum est: sed, urgente necessitate, fas esto a sacerdote quolibet illud accipere; qui tamen ritu suo ministrabit.

6. Unusquisque in nativo ritu permanebit, etiamsi consuetudinem diu tenuerit communicandi ritu alieno; neque ulli detur facultas mutandi ritus, nissi cui iustae et legitimae suffragentur causae, de quibus Sacrum Consilium Fidei Propagandae pro negotiis Orientalium iudicabit. In his vero

causis numeranda non erit consuetudo quamvis diuturna ritu alieno communicandi.

A więc z wyjątkiem Komunii wielkanocnej i wiatyku wolno odtąd wszystkim wiernym przyjmować Komunię św. w jakimkolwiek obrządku. Dekret ten ma szczególne znaczenie dla Galicyi wschodniej. Ojciec św. ma nadzieję, że dekret przyczyni się nie tylko do ożywienia pobożności, ale i do wzmocnienia zgody między wiernymi różnych obrządków (str. 615). Ufamy, że i u nas ustaną z czasem rozdzielające nas waśni, jeżeli liczne zastępy Rusinów będą razem z Polakami przystępowały często do Stołu Pańskiego! X. P.

Podłoże prawosławia w Galicyi.

(Ciąg dalszy)

„Ci prowodyrzy i „przedstawiciele“ samzowańczy są grabarzami narodu naszego, kopiąc dla niego grób. To hypokryci i faryzeusze, zakładający sobie jaskinie, w których kują plany przeciw Chrystusowi i ludowi Jego. A wszystko pod pokrywką „narodowości“, „patryotyzmu“ „obrządku“ (128—130).

„Przysłany roku zeszłego do Galicyi missyonarz amerykański w nadzwyczaj smutnych barwach maluje stan moralny i zachowanie się wielu naszych (ruskich) emigrantów. Porzucenie już nie tylko narodowości swojej i obrządku, ale nawet wiary katolickiej, a przyjęcie schyzmatyckiej, a choćby pogańskiej — to dla nich tyle, co chleb z masłem zjeść. Złamać kontrakt, ukraść, skłamać, oszukać, upić się, rozpustować — na to patrzy się tam codziennie, to są cechy naszych przesiedleńców“.

„A u nas w kraju, czy może lepiej? Czyż i tu nie widzimy, jak też same występki są w ludzie naszym zakorzenione“? (str. 165—166).

* * *

Od dłuższego czasu drukuje „Rusłan“ bardzo interesujące listy Pantalejmona Kulisza, jednego z najzdolniejszych pisarzy i działaczów ukraińskich, pisane do radcy Barwińskiego. Odnoszą się one po największej części do ruchu umysłowego, który w Kijowszczyźnie i Galicyi wywołało wystąpienie Szewczenki, Dragomirowa i innych ukraińskich pisarzy. I tak w Nrze „Rusłana“ z 4./I. 1911 roku, znajdujemy ciekawe i charakterystyczne tegoż p. Kulisza uwagi: „Galicyanie — to taki naród niezgodliwy, że żadną miarą zgarnąć się do kupy nie dają. Dowód to braku cywilizacyi — bo cywilizacya objawia się właśnie w jedności myśli i dążeń. Co prawda, nie lepiej ma się i u nas , na Ukrainie. Jesteśmy narodem strasznie kłótliwym; dziwić się temu nie można, bo i my przecie potomkami rozbójników, którzy nam służą za bohaterów i wzory obywatelskiej zasługi, bo i my barbarzyńcami; nasze marzenia i aspiracye jakże strasznie są nizkie. A lud nasz dziś jeszcze śpiewa: „Żydów na śniadanie, panów na obiad, popów na wieczerzę!“ — Oto cośmy po XVII-tym wieku odziedziczyli. Zatraciliśmy wtedy kulturę polską; dziś gotowiśmy stracić i moskiewską, a jeżeli by to od nas zależało, zatracilibyśmy wogóle i ślad wszelki kultury europejskiej. I tak zrujnowawszy Ukrainę, znowubyśmy śpiewali:

„Oj, kołyś my wojuwały.
Ta bilsze ne budem;
Toho szczastia, toj doli,
Po wik ne zabudem!“

A szczęściem i dolą, co tu nasz lud nazywa? Oto rozbójnictwo — rozboje bez końca! I teraz rwie się on do rozbojów z energią dzikiego instynktu. Obawiam się bardzo, żebyśmy nie doczekali drugiej „ruiny“, jaka nastała u nas po Chmielnickim. Tylko, że teraz nie będą krzyczeli: „Za wiarę, mołodci, za wiarę!“ Bo inne teraz hasła“ ..

Doprawdy — Kulisz znał swoich!“ [1]).

* * *

§ 9. *Co przygotowuje schyzmę w Galicyi. Brak odwagi i gorliwości u duchowieństwa. — Pomieszanie pojęć. — Polilykomania ukraińskich patryotów. — Dawne grzechy. — Wpływ Ameryki i radykalizmu. — Oczyszczanie obrządku.— Wilki w owczej skórze.*

Faktem jest, że Unici podlascy, mimo najsroższe prześladowania nie dali wyrwać sobie skarbu wiary świętej, pielęgnowali go w sercu, narażali się na kary, zsyłkę, różnorodne szykany, byle po katolicku módz się wyspowiadać, wziąć ślub katolicki, blizkich swoich po katolicku pochować, a kiedy w r. 1905 ukaz tolerancyjny otworzył im bramy cerkiewnego więzienia, w którem byli zamknięci, bez zwłoki wybiegli na swobodę i schronili się pod skrzydła zbawcze świętego Kościoła katolickiego. Czemuż sąsiadujący o miedzę niemal z nimi Unici galicyjscy tak łatwo obałamucić się dają, aby dobrowolnie porzucić tenże Kościół i przejść na schyzmę? Jakie tu w grę wchodzą przyczyny?

Niech najpierw znowu przemówią sami Rusini.

* * *

I. Brak odwagi i gorliwości u duchowieństwa.

„Chętnie wierzę zaręczeniom naszych „twardych“[2]) ojców, że pomiędzy nimi są katolicy z przekonania. Dałby Bóg, żeby tak rzeczywiście było, ale facta loquuntur, że takich jest niewiele. W ogóle mówiąc, — i ci kapłani „dobrej wiary“ są kapłanami tylko dla chleba, dla dobrej tylko posady, dla zabezpieczenia sobie i dzieciom swoim egzystencyi — ale nie prawdziwie katolickimi kapłanami, którzyby za przykładem świętych Męczenników w razie potrzeby występowali stanowczo w obronie zagrożonej wiary katolickiej, a nawet byli gotowi życie swe za nią położyć, do czego tak piękna sposobność im się nadarza!... [3]) Tu nie wystarczy mówić, ale trzeba stanowczo działać. [4])“

Lecz jakże tu mają oni działać, kiedy ich wszystko inne więcej niż sprawa Boża obchodzi, bo oto na zjeź-

[1]) „Gazeta Narodowa“ Nr. 28., 1912 r.

[2]) Tak nazywają Rusini partyzantów idei »wielkoruskiej«, w znacznej części grawitujących politycznie do caratu a religijnie do synodu petersburskiego.

[3]) Mowa tu o kapłanach, w których parafiach szerzy się schyzma.

[4]) »Rusłan« Nr. 35. Dopys z Jarosławszczyzny.

dzie staroruskiej partyi „nowokursników", który miał miejsce we Lwowie na łacińskie święta Bożego Narodzenia 1911 r. — okazało się, że jest ona otwarcie prawosławną i radykalną, a mimo to wielu księży bierze w niej żywy udział, a niektórzy należą do jej zarządu; — a na zjeździe partyi „nacyonalnej" t. j. narodowo-ukraińskiej, dziś nadającej ton, prowadzącej układy z ministrami w Wiedniu i mającej za sobą ogromną większość ukraińskiego duchowieństwa, w tymże samym czasie wprawdzie jeden z mówców oświadczył, że ona stoi na chrześcijańskich zasadach, ale temu nawet redakcya narodowo usposobionej „Nywy" nie bardzo chciała wierzyć, skoro komunikat swój o tem zaopatrzyła dodatkiem: „Oby to oświadczenie narodowcy wprowadzali zawsze w praktykę i należyte z niego wysnuwali wnioski!"[1])

Od pasterzy, czytających stale „Diło", lub „Hałyczanina" i „Ruś Prykarpacką" trudno domagać się gorliwości o chwałę Bożą, — serce ich, o ile troską o rodzinę nie jest zajęte, gdzieindziej jest zwrócone. Cóż dziwnego, że korzysta z tego wróg i porywa im dusze?

„Tak! Żonate duchowieństwo nie może — pisze X. Szczepkowicz — reagować jak potrzeba przeciw nim (agitatorom prawosławia); dlatego też oni tak się boją, aby wśród duchowieństwa nie szerzyło się uświadomienie wysokiego jego powołania i wzrost na duchu... aby nie poczęło żyć w celibacie, jak n. p. duchowieństwo francuskie, które tak mężny wrogom swym stawia opór." (121.) „Żonate duchowieństwo nie tylko nie może rozwinąć szerszej pracy apostolskiej, ale jako zależne w razie wybuchu jakiejś elementarnej a wrogiej siły (jak było w Rosyi w 1839 i 1876 r.) nie potrafi oprzeć się skutecznie i musi uledz." (119) „Zresztą, nie mówiąc o próbach nadzwyczajnych i prześladowaniach nieprzewidzianych, nawet i dziś wobec zewnętrznych i wewnętrznych naszych wrogów, szczególnie po miastach, gdzie ze strony duchowieństwa potrzeba intenzywniejszej pracy, żonaty kler sprostać zadaniu nie może; celebsi przydali by się i tam!" (140).

* * *

„Ponieważ w parafiach swoich księża moskalofilscy nazywali się zawsze „prawosławnymi", słowa „katolik" nie używali nigdy, dogmatu o Głowie Kościoła, stosunku do łacinników i t. d. nie objaśniali; stąd — kiedy do ich parafii dostał się później Ukrainiec, naród się zaraz począł burzyć i iść za podszeptem agitatorów, sądząc, że nowy ksiądz zaprowadza nową wiarę. To też żąda on od niego powrotu do wiary starej tj. prawosławnej. Stąd na razie po wsiach, rządzonych przez kapłanów staroruskich, prawosławie się nie szerzy, bo lud myśli, że jest prawosławnym, że ksiądz jego taki sam „stary", jak przybłęda Sandowicz etc."

„I misye tu nie wiele pomagają. Zjeżdżają wprawdzie Bazylianie, ale lud uprzedzony, że oni nową przychodzą opowiadać wiarę, wiarę ukraińską, z niedowierzaniem ich słucha i misya kończy się bez należytego pożytku."[2]).

[1]) »Nywa« 1912. str. 29.
[2]) »Rusłan« 44. 1912. Dopys z Łemkiwszczyny.

„Nie wchodzę w to, ile jest w tem prawdy, że i pomiędzy kapłanami ukraińskimi znajdują się jednostki dające postępowaniem swojem (t. j. propagandą haseł ukraińskich) przeciwnikom sposobność do szczepienia w ciemny lud jadu prawosławia..... Przypuśćmy, że tak jest; — ale dlaczego właśnie prawosławie w tym razie ich do siebie ciągnie?... Czyż nie wypadnie braciom naszym kacapom uderzyć się w piersi i wyznać, że oni w tem są winni, że ludu w szkole i cerkwi dostatecznie nie oświecali (jak księża podlascy swój) o różnicy, zachodzącej pomiędzy prawosławiem i katolicyzmem. Gdyby bowiem występowali przeciwko pismom i mowom, obrażającym Papiestwo, naszych biskupów i katolicyzm, gdyby mówili, że to jest grzechem, — i gdyby nie pozwalali ludu podburzać przeciwko kapłanom Ukraińcom i OO. Bazylianom, gdyby sławili św. Józafata, — to byłoby inaczej".[1])

„Każdy bezstronny przyzna, że początek (?) szerzącego się u nas ruchu prawosławnego pochodzi z Ameryki. Agitacya cudzych i niby to swoich (Unitów) agentów zrobiła tu wiele dla prawosławia, ale nie da się zaprzeczyć, że nieodpowiednie obchodzenie się (naszych kapłanów ukraińskich w Ameryce) wpędziło wielu na bezdroża schyzmy i innych herezyi. Strona nasza (narodowo-ukraińska) czy to dlatego, że zanadto zaufała swym siłom, czy dla braku rozwagi i oryentacyi, zamiast zaszczepiać w narodzie prawdziwego ducha Chrystusowego i tem przywiązywać go coraz silniej do Kościoła, a więc i do narodowości, — zabrała się zanadto gorąco do szerzenia między nim idei ukraińskiej." itd.[2])

Pan Kołysznyj w swych dwóch listach do „Rusłana" wykazuje głębiej, że ruch, który dziś tak przerażające przybrał rozmiary, od dawna przygotowywał się w wyższych i przodujących sferach ruskiego społeczeństwa.

„Od dawna — pisze on — postępowanie takie władz (austryackich) wyrobiło w sercu niejednego Rusina niedowierzanie, podejrzliwość, a nawet obłudę. Mówiono nam o „złotych" czasach dawniejszych, wobec których szara rzeczywistość oczywiście była szarą; to też głęboko wyryło się w sercu mojem zdanie, które wtedy słyszałem często: „Żeby też raz Moskal przyszedł!" — „Mamy topić się w polskiem bagnie, wolimy zginąć w moskiewskiem morzu!"

„Żeby zabezpieczyć się przed latynizacyą, starzy księża ruscy poczęli oczyszczać obrządek, starając się znosić wszystko, co odróżniało Cerkiew unicką od prawosławnej. Księża zapuszczali brody i długie włosy (tak zrobili wszyscy kanonicy przemyscy), przywdziewali szerokorękawne „rasy", a kiedy otworzyło się źródło rosyjskiego złota i srebra, stworzono „prasę staroruską," robiąc przy tem interesa świetne."

„Trudno dziś coś pewnego powiedzieć o tem, o ile ówczesna hierarchia unicka była rzeczywiście, z przekonania katolicką, w każdym razie wobec opozycyi potężnych i wpływowych a moskalofilstwem przesiąkłych ka-

[1]) »Rusłan« 35, 1912. Dopys z Jarosławszczyzny.
[2]) »Rusłan« 25, 1912. Dopys z Ameryki.

ników, nie wiele mogła zrobić. Wytworzyła się **a r y s t o k r a c y a** księżego stanu, której nie wystarczała wiara prostego ludu; — im było potrzeba innej, w którejby znajdowali się też cesarze, jenerałowie, wysocy urzędnicy, ekscelencye i arystokracya."

„W seminaryach o nauce nikt na seryo nie myślał. Alumn, który myślał po „ukraińsku", pod tym lub owym pretekstem bywał wypuszczany na świat. Dziekanami i innymi dygnitarzami cerkiewnymi mianowano tylko „twardych", co to wzdychali za Rossyą."

„Pamiętam, jak jeden z wychowanków chełmskiego, oficyalnie jeszcze unickiego seminaryum, a pochodzący z Galicyi, wróciwszy na wakacye, pytał swego dziekana, czy wypada mu zerwać „ni siło, ni pało" z Kościołem katolickim: Skoro dobrze ci jest — była odpowiedź, czegoż chcesz więcej? Cóż? może ci się zachciewa męczeństwa? Siedź cicho, rób, co ci każą! Co tu za raj w Galicyi? 210 rocznej kongruy, a tam 1200 karbowańców!"

„Dziekan ten miał zawsze mnóstwo książek do rozdania, a czego nie zdołała zrobić namowa, to robiły **p i e n i ą d z e**, bo dziekan **w k a ż d e j p o t r z e b i e m i a ł** je na zawołanie." (C. d. n.).

„Cuius participatio eius in idipsum"

(Ps. 121, „Laetatus sum in his quae dicta sunt mihi").

Zbliżają się dni jednej z wielkich pielgrzymek na święta żydowskie do Jerozolimy: na szczytach gór Ziemi świętej płoną wieczorami ognie zwiastujące blizkość jednego z trzech wielkich świąt i pobożni Izraelici podają sobie z ust do ust hasło „beth Jahwa nelek — pójdziem do domu naszego Pana!" Jest w tem coś wyczekującego i radosnego, podobnie jak u nas słychać po polach i łąkach ciche nucenie „Gwiazdo śliczna i wspaniała", gdy się ludziska mają wybierać „do świętej Kalwaryi".— I jest sobie stary Żyd, który już tyle i tyle razy był w świętem mieście, ale tym razem czuje, że go już stare nogi nie uniosą. I oto, gdy słyszy zewsząd te nawoływania, przesuwają się mu przed oczyma wszystkie śliczności takiej pielgrzymki i wraca pamięć błogich godzin, spędzonych z braćmi w domu Pańskim. Żal za serce chwyta, że już z nimi pójść nie może, więc niechże choć od niego pozdrowią bracia święte miasto! Taka jest osnowa i takie stanowisko liryczne naszego psalmu.

Mamy tedy w wierszu pierwszym i drugim stwierdzenie wesołego nastroju duszy pielgrzyma, gdy słyszy, że się wybierają pielgrzymi do Jerozolimy.

Cóż za radość, gdy się wkoło odzywają głosy:
„Pójdziem do domu naszego Pana (w. 1)
Znowu staną stopy nasze
W bramach twych, Jeruzalem"! (w. 2.)

Te głosy budzą echo wspomnień: Jerozolima — wspaniałe miasto, — jest co widzieć! Mieszkańcy Palestyny, gdy ze swych lepianek powychodziwszy, zobaczyli Jerozolimę, zaiste mieli czem napaść oczy!

Samo miasto wspaniałe, pełno w niem ludzi, gwarno i rojno — zdawałoby się, że się tu cały świat zeszedł (cuius participatio eius in idipsum).

Participatio, z greckiego μετοχή = coniunctio, cohaesio partium; partipatio eius = partes eius cohaerentes albo też: ludność, gęsto i szczelnie wypełniająca miasto. In idipsum jest łacińskim przekładem greck. ἐπὶ τὸ αὐτό, hebr. „jachdaw", co znaczy: zjednoczone razem, równocześnie naraz. Łatwo pojąć, że na mieszkańca wioski robi wrażenie wielkie zbita masa wspaniałych domów, tem bardziej, jeśli się wśród tych domów roi od mrowiska ludzkiego:

„O Jerozolimo! Cóż za miasto z ciebie!
Jak tam wszystko społem łączy się!" (w. 3).

Dla Izraelity polega znaczenie Jerozolimy naturalnie przedewszystkiem na tem, że ona jest centrum religijnem i narodowem narodu wybranego: autor psalmu widzi okiem duszy te niezliczone rzesze, zgromadzone w świętem mieście:

„Tam zdążają pokolenia Pańskie
Taki przepis w Izraelu jest —
(Testimonium = lex, mandatum)
Aby chwalić imię Pańskie tam (w. 4).
Bo tam stoją stolice sądowe,
Tam ci domu jest Dawida tron" (w. 5).

To jest pierwsza część naszego psalmu.

Część druga zawiera pozdrowienie Jerozolimy, podyktowane nie osobistymi względami, lecz względami na religijno narodowe znaczenie świętego miasta.

Pozdrówcież mi, pozdrówcie Jeruzalem:
„Niech się szczęści tym, co cię miłują, (w. *6*).
„Niech panuje pokój w murach twoich
A dostatek w domach twych! (w. 7).
Dla mej braci i przyjaciół mych
Wołam: Pokój, pokój ci! (w. 8).
A że dom tam Pana Boga jest,
Więc o szczęście dla cię modlę się".

„Ecclesiae Tuae, quaesumus Domine, unitatis et pacis dona concede"; temi słowy modlimy się za Kościół nasz święty. Czyż druga część naszego psalmu nie jest wyrazem tej samej prośby? A pierwsza część, czy nie jest pięknem compendium tego wszystkiego, co tkwi w duszy naszej dla nowej Jerozolimy? Laetatus sum: Jerusalem, quae aedificatur ut civitas cuius participatio eius in idipsum — illic sederunt sedes in iudicium — sedes super domum David . . . . A jeśli psalm 121. odmawiamy na cześć Matki Najświętszej, tej mistycznej Jerozolimy, to czyż nie zdołamy słowami temi rozpalić na nowo zapału i miłości ku Niej? Włóżmy tedy w słowa tego psalmu tyle uczucia i serca, ile go jest w nim, a doznamy na sobie prawdy słów Apostoła, że omnis scriptura.. utilis est. . . .

X. *Jan Korzonkiewicz.*

KRONIKA KOŚCIELNA.

Bolesny szczegół z działalności wszechpolaków wśród ludu polskiego. Wiadomo ogólnie, jak bardzo pognębieni przez blok pp. wszechpolacy reklamują się ze swojem uczuciem patryotycznem i swoim niezłomnym katolicyzmem po całym kraju. Nie myślę ich wszystkich posądzać o nieszczerość, — ale niech mi wolno będzie na jeden ciekawy odcień „katolicyzmu wszechpolskiego" zwrócić uwagę.

Bardzo poczytnem pismem ludowem jest „Ojczyzna“ gęsto rozrzucana po kraju. Pismo to ma swoich własnych sui generis powieściopisarzy i quasi historyków, których zadaniem pouczać lud przez opowiadania o historyi polskiej. Takim historykiem jest w „Ojczyźnie“ p. Tadeusz Zoch.

Pozazdrościł ten pan, zdaje się, laurów i sławy tym, którzy usiłowali zedrzeć nimb świętości św. Stanisławowi Biskupowi i sam zabrał się do pracy, by to samo w pisemku ludowem uczynić św. Jadwidze śląskiej.

W obrazku historycznym „Walka o obronę Śląska“ przedstawia św. Jadwigę w sposób nie bardzo pochlebny — (Ojczyzna Nr. 42, 43.) Przez usta biskupa Tomasza wyrzuca jej, że jest Niemką złą i upartą i każe bp. Tomaszowi nawet wyśmiewać się z jej świętości: „Wy tak niby bogobojna!“ „I ciebie, księżno, świętą nazywają? To dusza, Bogu i sprawiedliwości służąca, tak wygląda? Chybaś ty dla Niemców tylko świętą.“ Na to odpowiada Jadwiga: „Świętą jestem dla Niemców, bo u nich tylko są święci i święte Pańskie!“ Mówi też ona wyraźnie: „Biskupie, nie gniewaj mię, nazywając kraj ten polskim a syna mego Polakiem!“ Autor przedstawia ją nadto jako chciwą władzy, kłócącą się ze synem Henrykiem Pobożnym i t. d.

A więc tak lekkiem sercem p. Tadeusz Zoch odrzucił całą tradycyę i ludowi polskiemu maluje św. Jadwigę jako największego wroga pod osłoną powiastki historycznej!

Dodać należy, iż cała fabuła powiastki jest zmyśloną. Jeżeli już p. Zoch chce koniecznie pisać powiastki historyczne dla ludu, niech je pisze, ale niech nie „szarga świętości“ naszych! Nie tędy droga do zdobycia serca ludu polskiego.

X. Ludwik Kasprzyk.

Także w ruskiej dyecezyi przemyskiej są małe bardzo parochie. Nietylko w ruskiej metropolii lwowskiej — o czem w nrze 5 Gaz. kość. w b. r. pisaliśmy — ale także i w ruskiej dyecezyi przemyskiej znajdują się szczupłe bardzo parochie. A jednak parochie te mają pełną kongruę proboszczowską. Tę zaś parochowie (o ile źródła miejscowe, jak grunta, lasy, pastwiska i przeróżne serwituty kongruy nie pokrywają) pobierają w gotówce bądź to z polskiego funduszu religijnego, bądź z subwencyi państwowych, do których my Polacy naszymi podatkami się przyczyniamy. Ale te źródła miejscowe dziś pominiemy i przytoczymy jedynie same tylko dodatki z kas krajowych. Szczegóły niżej podane czerpiemy z urzędowego źródła ruskiego z r. 1912 i obejmujemy w wykazie naszym same tylko najmniejsze parochie, w których liczba dusz nie dochodzi do 600. Do tych należą następujące:

1) Chmiel w starostwie Lisko. Parochia ta liczy w b. r. tylko 387 dusz. Paroch pobiera z kasy rocznie 1112 kor. 46 hal. jako dodatek do kongruy.

2) Miłków, w starostwie Cieszanów, ma tylko 407 dusz. Paroch jako dodatek pobiera z kasy 822 kor. 48 h. A Polacy w Miłkowie, których według źródła łacińskiego ma być 253 — nie mają na miejscu ani duszpasterza, ani kapliczki nawet i należą do 1½ mili odległych Oleszyc. Właścicielem Miłkowa jest Wład. Książę Sapieha.

3) Bełzec, w star. Rawa Ruska, liczy w br. 410 dusz. Dodatek z kasy dla parocha wynosi rocznie 1089 kor. 76 h. Polacy w Bełzcu, których tam, jak samo źródło ruskie stwierdza, jest 1219, nie mają ani kościoła, ani proboszcza (dla braku kongruy) i dopiero od 2 lat mają ekspozyta ob. łać. nie mającego nawet odpowiedniego pomieszkania.

4) Czarnorzeki, w star. Krosno, ma 417 dusz. Dodatek z kasy dla parocha wynosi 1143 kor, 4 hal. rocznie. Tu zaszedł charakterystyczny dla stosunków galicyjskich fakt: oto otworzono szkołę z językiem wykładowym ruskim, choć Polaków w Cz. jest więcej niż Rusinów, bo 430. I dopiero strajk ze strony łacinników spowodował otwarcie w Cz. drugiej szkoły z językiem wykładowym polskim. Jakkolwiek Polacy są tu w większości, nie mają ani kościoła, ani plebanii na miejscu i należą do 1½ mili odległej polskiej parafii w Korczynie.

5) Ławrów, w star. St. Sambor, ma 426 dusz i roczny dodatek z kasy wynosi 840 kor. 36 hal.

6) Nuśmice, w star. Sokal, liczy 430 dusz; kasa krajowa dopłaca parochowi 812 koron rocznie.

7) Doliny, w star. Gorlice, ma 435 dusz. Dodatek z kasy 1110 kor. 38 hal. Tu dodać trzeba, że Doliny, jako przysiółek, nie stanowi nawet osobnej gminy, ale należy do gminy Szymbark, gdzie łacinników jest w b. r. 3800 dusz. A jednak Doliny mają osobną parochię.

8) Tę samą ilość dusz ma paroch w Wojkowej w star. N. Sącz, a z tych w Ameryce przebywa 130, tak że na miejscu ma tylko 305 dusz. I dla tak szczupłej liczby dusz ma Wojkowa osobną parochię, opłacaną rocznie w kwocie 1132 k. 12 hal. z kasy funduszu religijnego.

9) Międzybrodzie, w star. Sanok, liczy 432 dusz. Dodatek z kasy 1071 kor. 73 hal.

10) Nieco więcej dusz, bo 450 ma parafia w Kamiennej w star. Grybów, a jej paroch pobiera z kasy co rok 1110 kor. 82 hal.

11) W Krzywem koło Cisnej, w star. Lisko, jest tylko 451 dusz, a paroch jako dodatek pobiera z kasy 834 K. 24 hal. Natomiast łacinnicy w Cisnej, gdzie jest stacya kolej. i gdzie ich wraz z Majdanem jest 385 dusz, należą do polskiej parafii w Baligrodzie o 3 mile odległej.

12) Ostrów obok Przemyśla, dusz 456, dodatek z kasy 1019 kor. 54 h. Tutaj jest w b. r. łacinników, jak źródło ruskie samo zaznacza, 720 dusz, nie mających na miejscu swego duszpasterza (a to z braku dla niego dotacyi). Już to koło Przemyśla samego ojcowie nasi gruntownie zaniedbali lud okoliczny i pozwolili mu zruszczeć i dopiero w b. r. Pikulice koło Przemyśla otrzymały osobnego duszpasterza, a Grochowce mają go otrzymać w roku przyszłym.

13) Twierdza, w star. Mościska, ma dusz 485. Jako dodatek z kasy pobiera paroch 1045 kor. 73 hal. Natomiast łacinnicy w Twierdzy, których jest ogółem 906 na miejscu, nie mają tam swego pasterza i należą do o milę przeszło odległej parafii w Stojańcach.

14) Swidnik, w star. Turka, dusz 478 dodatek z kasy dla parocha rocznie 1130 kor. 79 hal.

15) Suszyca Rykowa, w star. Stary Sambor, dusz 499, dodatek z kasy 1149 kor. 20 hal.

16) Ceperów, star. Lwów, liczy dusz 510, dodatek dla parocha 928 kor. 4 hal.

17) Rozstajne, w star. Jasło, ilość dusz 520, dodatek z kasy 950 kor. 79 hal.

18) Lipie, w star. Turka, 521 dusz, a dodatak z kasy 1153 kor. 97 hal.

19) Blizianka, w star. Strzyżów, ilość dusz 536, dodatek z kasy 999 koz. 35 hal.

20) Jabłonów, w star. Turka, ma 539 dusz, paroch, jako dodatek pobiera z kasy 839 kor. 98 hal.

21) Kuliczków, w star. Sokal, liczy 548 dusz, a dodatek z kasy wynosi 1066 k. 58 hal.

22) Piły, w star. Żółkiew, dusz 566, dopłata z kasy 1107 Kor. 94 hal.

23) Oparówka, w star. Strzyżów, 563 dusz, dopłata z kasy 1057 kor. 80 hal.

24) Jawornik, w star. Sanok, 566 dusz, dodatek z kasy 1123 Kor. 01 hal.

25) Torhanowice, w star. Sambor, 568 dusz, dopłata z kasy 1130 kor. 08 hal.

26) Leninka Mała, w star. Stary Sambor, dusz 585, dodatek z kasy 1119 kor. 39 hal.

27) Michalewice, w star. Rudki, 586 dusz, doplata z kasy co rok 1006 k. 84 h.

Oto szereg bardzo szczupłych parochii w ruskiej dyecezyi przemyskiej. Zamieściliśmy go cały dla skonstatowania stosunków u nas na polu kościelnem panujących. Dodać jednak musimy, że oprócz tu wymienionych ma ruska dyecezya przemyska jeszcze znaczną ilość innych także bardzo małych parochii, mało co po nad 600 dusz liczących i w skupionych miejscowościach, ale te już opuszczamy. W każdym razie suche to wyliczenie dostarcza nowego dowodu na to, jak Rusini nasi są na polu kościelnem uprzywilejowani. Opłacają

zaś tylko 6,233.705 koron bezpośrednich podatków, czyli 18·1 proc., podczas gdy my Polacy opłacamy ich 28,112.056 koron czyli 81·9 proc.[1]). *X. E. B.*

Z Rzymu. Pierwsi męczennicy z Ugandy. Św. Kongregacya obrz. wydała d. 13 sierpnia dekret ogłaszający rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego 22 chrześcijańskich młodzieńców murzyńskich, t. zw. „męczenników z Ugandy", którzy zostali spaleni za wiarę przed 26 laty. Z Sodalicyi św. Piotra Klawera z Rzymu donoszą nam, że kardynałowie, zgromadzeni na naradę nad rzeczoną sprawą, aż do łez byli wzruszeni bohaterską odwagą młodych męczenników. Ojciec św., któremu Prokurator Ojców Białych składał podziękowanie, wyraził nadzieję, że proces beatyfikacyjny będzie się mógł odbyć równie szybko i bez trudności.

Wśród murzynów w Afryce panuje wszędzie z powodu rozpoczęcia procesu niezmierna radość, szczególnie jednak w okolicach północnej Nyanzy, ojczyzny owych męczenników.

Ale i Sodalicya św. Piotra Klawera i wszyscy jej zelatorzy i przyjaciele mają powód do radości, gdyż zamierzona beatyfikacya, według wyrażenia O. Burtin, Prokuratora OO. Białych, dowodzi, jak potrzebnem było założenie tejże Sodalicyi. Oby była także potężnym bodźcem do coraz gorliwszego niesienia misyom pomocy, ażeby światło wiary św. zajaśniało w całej Afryce i przynosiło obfite owoce świętości, za przykładem pierwszych męczenników z Ugandy!

Francya. Z Instytutu katolickiego. X. Augustyn Jakubisiak i X. Marjan Nitecki, obaj z archidyecezyi warszawskiej, ukończyli w r. b. Instytut katolicki w Paryżu ze stopniem doktorów filozofii.

— *Z prasy katolickiej.* Dorocznym zwyczajem w Paryżu odbył się zjazd grupy współpracowników pism katolickich skupiających się dokoła t. zw. *Bonne presse*.

Jest to szereg wydawnictw, na których czele stoi najpoczytniejszy może z dzienników całego świata *La Croix* z kilkudziesięciu swemi prowincyonalnemi wydaniami i szeregiem pokrewnych wydawnictw peryodycznych. Wydawnictwo to na olbrzymią skalę, stworzone przez Asumpcyonistów, po ich zniesieniu i konfiskacie ich mienia przeszło w ręce znakomitego katolickiego działacza, milionera Feron Vrau, który je obecnie prowadzi z wielką energią przy cichej pomocy rozproszonych zakonników.

Obecnie zacznie on wydawać dwutygodnik ludowy dla młodzieży od 10—15 lat, aby ją ustrzedz od wpływu wydawnictw bezbożnych, pornograficznych i sensacyjnych. Dla starszych istnieją w tymże celu cieszące się znacznem powodzeniem *Romans à 20 centimes*. Celom dewocyjnym służą 4 pisma: *l'Eucharistie, Notre-Dame, Jerusalem i Rome*.

Pocieszającym objawem jest poczytność tych wydawnictw: *Croix*, np. w ciągu r. z. zyskał 6.500 nowych prenumeratorów, a wspomniane wydawnictwo romansów rozchodzi się w 100.000 egz. W 41 departamentach Francyi wydawnictwo posiada własnych współpracowników w liczbie 500. Nie poprzestając na działaniu przez prasę, urządza częste odczyty, cieszące się wielką frekwencyą, obecnie zaś otwiera wypożyczalnię film kinematograficznych w celu przeciwdziałania wpływom obliczonych na spekulacyę przedsiębiorstw.

Z podróży na Wschód.

(Ciąg dalszy).

Z przedsionka wchodzimy do środka świątyni. Słyszę jakby śpiewy i gwar dochodzący z różnych odległości. To Grecy schyzmatycy odprawiają nabożeństwo w swojej kaplicy. Kościół bowiem podzielony jest pomiędzy różne wyznania chrześcijańskie a największą jego część zagarnęli Grecy schyzmatycy. Wybudowali też sobie wprost naprzeciw Grobu św. dużą kaplicę, coś jakby drugi kościół w kościele z kopułą osobną, która to kaplica z czterech stron odcięta jest od reszty kościoła czterema ścianami, a z przodu zamknięta jest dużą żelazną bramą z sztachetami. Ponieważ ściany nie sięgają aż do sklepienia świątyni, przeto głos z kaplicy wychodzi na kościół. Drugą część mają Ormianie, trzecią Koptowie, a czwartą katolicy czyli, jak ich tu nazywają, łacinnicy. Grób zaś jest wspólną własnością, t. z. o pewnych oznaczonych godzinach wolno przy nim odprawiać nabożeństwa wszystkim wyznaniom, straż jednak wewnątrz Grobu sprawują mnisi schyzmatycy. Katolicy mają swoją część po drugiej stronie od wejścia. Tam też do kościoła przypiera klasztor Franciszkanów, jest ich zakrystya i mała kaplica.

Grób św. znajduje się w samym środku kościoła pod główną kopułą. Stoi wolno tak, że go można obejść dokoła i jest przykryty cały marmurową inkrustacyą w formie kapliczki w stylu bizantyńskim. Od przodu jest doń wejście. U wejścia stoją olbrzymie świeczniki z bardzo grubemi świecami i wisi mnóstwo lamp. Tak te świece jak i te lampy należą do różnych wyznań i każde swoją zapala. U góry też pełno obrazów na sposób schyzmatycki.

Stajemy przed Grobem. Wychodzi Franciszkanin Niemiec i wita nas łamaną polszczyzną. Mowy tej nie zapomnę nigdy. Mówił między innemi tak: „Pamiętajcie, wy nie jesteście żadne turysty, ale jesteście pielgrzymy... A Polaki się zawsze dobrze tu sprawowali." Przytem krzyczał tak piskliwym głosem i mówił tak monotonnie, że nie wiem, czym kiedy coś podobnego w życiu słyszał. Na wzmiankę, że nie jesteśmy „turystami, tylko pielgrzymami", mimowoli pomyślałem sobie: Przepraszam, jestem pielgrzymem, to prawda, ale to nic nie przeszkadza, abym był równocześnie i turystą. Nietylko rzeczy święte w Jerozolimie chcę widzieć, ale także i nie święte.

Mimo tej jednak całkiem kiepskiej przemowy byliśmy wszyscy wzruszeni do głębi duszy.

Wszakże to po raz pierwszy w życiu każdy z nas znajdował się u Grobu Chrystusowego! Tu nie potrzeba było żadnej przemowy, sam Grób do nas przemawiał, a przemawiał potężnie. Wszakże to tu spoczęło ciało Chrystusowe po ciężkiej męce i stąd Chrystus chwalebnie dnia trzeciego zmartwychwstał. To też po przemowie zaśpiewaliśmy naszą przecudną pieśń staropolską o zmartwychstaniu: „Wesoły nam dziś dzień nastał" — tę pieśń poważną, a przytem radośną, a taką jakąś uroczystą, a radość, którą tchnie ta pieśń, odmienna jakaś od radości pieśni skocznych Bożego Narodzenia. I mimowoli rozrzewnił się każdy z nas i łzy mu zakręciły się w oczach. Przypomniała mi się ta rzewna scena, kiedy to Chrystus zjawił się Maryi Magdalenie w postaci ogrodnika i rzekł do niej: „Niewiasto, czego płaczesz, kogo szukasz?"

Po odśpiewaniu kilku zwrotek pieśni wchodzimy kolejno i pojedynczo do Grobu. Trzeba się zgiąć, aby wejść do ubikacyi pierwszej, która była jakby przedsionkiem do właściwej komory grobowej. Tu na środku stoi kamień, którym miał być otwór do Grobu zawalony. Potem zginam się jeszcze raz i wchodzę do właściwego grobu. Przestrzeń 2 metry długa, metr szeroka, a ze 3 metry wysoka. Po prawej ręce wzdłuż ściany jest grób w kształcie jakby sarkofagu kamiennego, przykryty płytą kamienną. Ta płyta nie przystaje szczelnie do sarkofagu, widać między nią, a zagłębieniem grobowem szparę. Płyta kamienna przykryta z wierzchu płytą marmurową i tę to płytę całują pielgrzymi, odmawiając przytem klęcząco kilka pacierzy, dla zyskania odpustu.

Tu więc spoczywało Ciało Chrysusowe i stąd mocą własną zmartwychwstało, przechodząc przez płytę poziomą i duży kamień, postawiony pionowo, którym wejście do grobu było zawalone. Teraz dopiero wyjaśniło mi się opowiadanie Ewangelii o zmartwychwstaniu. Ewangelia najwyraźniej wspomina o 2 kamieniach, zamykających grób. Kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych? — pytają trzy Marye, idąc w niedzielę rano namaścić Ciało Chrystusowe. A po zmartwychwstaniu Chrystusa anioł odwalił ten kamień i siedział na nim, a inni dwaj aniołowie byli w głębi grobu i odwalili również kamień t. j. płytę, przykrywającą grób i siedli po dwóch jego stronach. Groby żydowskie

[1]) **Sprostowanie.** W art. „Dyecezya wrocławska" (w Nrze 40 G. K. z r. b.) są dwa błędy: na str. 492, w. 14 z dołu (tam ly) ma być: demerytów (nie: emerytów) a na str. 493 w 14 z góry: Bracia św. Aleksego (nie Alojzego).

wszystkie w ten sposób były budowane. Kuto naprzód w skale nizkie wejście, potem wykuwano coś niby przedpokój — a z tego przedpokoju wykuwano znowu otwór do właściwej komory grobowej, w której zwykle po kilka grobów się znajdowało. W komorze grobowej były trojakiego rodzaju groby. Albo ciało owinięte w prześcieradło, wsuwano w kierunku prostopadłym do ściany w długi otwór. To były t. z. groby „wsuwalne“ (Schiebgräber, jak Niemcy mówią). Albo spuszczano ciało w zagłębienie podłużne w posadzce, były to t. z . groby „wgłębione“ (Tiefgräber), albo wreszcie pod ścianą w komorze była ława kamienna czy sarkofag, a w nim wydrążenie, albo na ławie coś w rodzaju trumny czy sarkofagu z kamienia, w którym znajdowało się ciało. To były groby „ławowe“ (Bankgraber). Tego ostatniego rodzaju był też Grób Chrystusowy.

W Grobie stoi pop schyzmatycki z kołpakiem na głowie, z krzyżem w ręku, zatopiony w kontemplacyi i pilnuje, aby który z katolików nie zabrał jakiej rzeczy, należącej do schyzmatyków.

Opuściwszy Grób, wróciliśmy tą samą drogą do domu. Droga prowadzi po części temi miejscami, któremi wiodła ongiś Via Dolorosa. Na miejscu, gdzie św. Weronika P. Jezusowi twarz otarła, Siostry Józefitki francuskie mają sklep z dewocyonaliami.

Na drugi dzień rano udałem się na Mszę św. do kościoła św. Grobu. Ponieważ przy Grobie miejsca nie było, przeto odprawiłem Mszę św. w kaplicy Ukrzyżowania. Idzie się do niej po schodach na znaczną wysokość. Tu była ongiś Golgota, wzgórze, na którem przybijano do krzyża skazańców. Miejsce samo, gdzie zatknięty był krzyż z Chrystusem, należy do schyzmatyków. Jest tam w podłodze gwiazda, którą całują pielgrzymi przyczem, uzyskują odpust. Schyzmatycy postawili tu ołtarz, wolno stojący, czworograniasty, z wyobrażeniem P. Jezusa, wiszącego na krzyżu pomiędzy św. Janem a M. Boską. Obok pop, drzemiący na krześle, pilnuje tego miejsca świętego. Tu także pokazują szczelinę za ołtarzem, którą krew Chrystusowa miała spływać na czaszkę Adama. Po prawej ręce w tej samej kaplicy jest ołtarz katolicki z M. Boską Bolesną. Ma to być według tradycyi starożytnej miejsce, gdzie M. Boska Ciało P. Jezusa, zdjęte z krzyża, na łonie swem złożyła. To była pierwsza Pieta. Przy tem ołtarzu odprawiłem Mszę św.

Ciekawe są w tylnej części kościoła groby Józefa z Arymatei, trzech wyżej wspomnianych rodzajów. W tej stronie przybudowali Koptowie maleńką kapliczkę do Grobu św., w której odprawiają swoje nabożeństwa, bo do wnętrza Grobu im wchodzić nie wolno.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje po lewej ręce w dole znajdująca się kaplica znalezienia św. Krzyża. Schodzi się do niej głęboko po schodach. Była tu cysterna, do której wrzucono 3 krzyże. Ma ta cysterna kształt butli czy flaszki i służyła do przechowywania wody deszczowej. Tu odnalazła krzyże cesarzowa Helena, a syn jej Konstantyn W. kazał na tem miejscu wystawić kościół znalezienia św. Krzyża. Kościoła tego dziś już nie ma. Wszedł on w skład obecnego kościoła św. Grobu.

Największą w samym kościele kaplicą, a wyglądającą jak kościół jest kaplica schyzmatycka, jakby presbiteryum kościoła. Zbudowano ją na początku XIX. stulecia i przykryto kopułą bizantyńską. Jest w niej ikonostas, ambona i tron dla metropolity. Na środku kaplicy jest słup, mający oznaczać środek ziemi, coś jak umbilicus terrae na Forum Romanum w Rzymie.

Za czasów Konstantyna stał tu osobny kościół Ukrzyżowania i osobny Grobu Pańskiego. W późniejszych czasach uległy wszystkie te 3 kościoły zniszczeniu. Później dopiero wybudowano nad wszystkiemi temi trzema miejscami jeden olbrzymi kościół, który w sobie te trzy olbrzymie kaplice zawiera.

Z powrotem wybrała się część pielgrzymów do pałacu Patryarchy jerozolimskiego łacińskiego. Droga prowadziła obok wieży Dawidowej bardzo pięknej. Naturalnie nie jest to wieża zbudowana przez samego Dawida, tylko nowa wieża na miejscu, gdzie ongiś stała turris David, tak często wspominana w Piśmie św.

Patryarcha Włoch Filippo Cassamei, z brodą, bardzo grzecznie nas przyjął (w biskupim stroju) i rozmawiał z nami po włosku.

Wróciwszy do naszego hospicyum, wyszedłem na terasę, aby zobaczyć miasto. Widok przecudny, malowniczy i romantyczny w całem słowa tego znaczeniu. Coś dla artysty lub poety. Miasto święte wznosi się na pagórkach. Pełno półkolistych kopuł i kopułek niemal nad każdym domem. Tu i ówdzie widać minarety potężne, szerokie a niezbyt wysokie, odmienne od tureckich. W dali rysują się 2 kopuły kościoła Grobu św., na lewo Góra Oliwna, a na jej tle meczet Omara z charakterystyczną kopułą i półksiężycem.

Po południu wybieramy się na zwiedzanie miasta. Idziemy w kierunku wschodnim aż do „murów płaczu.“ Nie wiem, czy jest okazalsza a zarazem bardziej wzruszająca budowla na świecie nad te mury. Herod W., przebudowawszy wspaniale świątynię Zorobabela, dodał do dwóch dawnych dziedzińców, okalających świątynię, trzeci przeznaczony dla pogan. Ponieważ pagórek Moria, na którym stała świątynia, był na krańcu południowym i zachodnim pochyło ścięty, trzeba było postawić potężne podmurowanie pod ten trzeci dziedziniec, aby utworzył platformę poziomą. Mur ten jeszcze dzisiaj dobrze zachowany, wysoki na kilka piąter, z potężnych kwadrów zbudowany, wznosi się prostopadle nad doliną przepaścistą, która oddziela pagórek Moria od Syonu. W głębi doliny widać żydów i żydówki, które oparłszy głowę o ten mur opłakują zburzenie świątyni i upadek świętego miasta i ojczyzny. Codzień można ich tu pewną liczbę spotkać, ale najwięcej w piątek wieczór, gdy zachodzi szabas. Wtedy całe tłumy żydów tu przychodzą w szabasówkach na głowie i płaczą. Stąd nazwa „Mury płaczu.“ „I spustoszy wódz z wojskiem miasto, i będzie spustoszenie aż do końca świata, a Jeruzalem deptać będą poganie.“ Sprawdziły się przepowiednie Daniela i Chrystusa.

Z tej głębokiej doliny zwracamy się w kierunku południowym i zaczynamy się wspinać nieco pod górę wzdłuż murów południowych miasta. Tu i ówdzie przez blanki w tych murach widać Górę Złej Rady, tak nazwaną ponieważ tam Kaifasz poradził, aby zginął raczej jeden ze wszystkich. Dalej Góra Zgorszenia. Tu bowiem Salomon dał zgorszenie, ofiarując bożkom żon swoich ofiary. Wreszcie Hakeldama, t. j „rola krwi“, kupiona od garncarza za Judaszowe srebrniki na cmentarz dla pielgrzymów. Pod murami południowymi znowu dół głęboki tak, że mury wznoszą się wysoko w górę.

W tyle za nami na lewo widać wspaniały meczet Omara i meczet El-Aksa. Zwracamy się nieco ku zachodowi i przez bramę Dawida, — nie prawdziwą Dawidową, tylko przez bramę, która stoi na miejscu ongi Dawidowej, wychodzimy na pagórek Syon. Był tu dawniej dom Kaifasza i tu odbył się ów najniesprawiedliwszy na świecie sąd na Chrystusa. Dziś miejsce to należy do Ormian schyzmatyckich. Ciekawe zabudowanie. Cały dziedziniec, dokoła otoczony murem, stanowi jakby odrębną dzielnicę. W tem obmurowaniu kościół na miejscu, gdzie P. Jezus trzymany był przez całą noc w więzieniu z czwartku na piątek, domy jakieś i klasztor. Wszystko to o oryginalnej architekturze ormiańskiej. Trzeba bowiem wiedzieć, że i oni mają swój styl odrębny. Katedra ormiańska we Lwowie posiada motywy tego stylu. Szczególnie ciekawe są ozdoby w kościele, ze złoconego bronzu, ściany wykładane niebieską majoliką, a drzwi i okna perłową intarzyą, na sposób arabski w piękne arabeski układaną. Głównie forma szachownicy. Obrazy brzydkie, ale charakterystyczne jako zabytki sztuki bizantyńsko-ormiańskiej. U bramy czeka na nas mnich ormiański z brodą i czapką tabaczkowego koloru, zwężająca się ku górze, coś na kształt tureckiego fezu i żąda bakczyszu.

Opuściwszy to miejsce, zwracamy ku miastu i wkrótce dochodzimy do dawnego Coenaculum. Pod spodem w parterze grób Dawida, a na piątrze była owa wiekopomna sala, ów kościół pierwszych chrześcijan, gdzie pierwsza odbyła się Msza św. i Komunia. Dziś tu meczet turecki. Nie udało się dotychczas chrześcijanom miejsca tego wydobyć od muzułmanów.

Opuściwszy Coenaculum, idziemy do nowego kościoła w stylu neoromańskim, należącego do niemieckich Benedyktynów z Maria Laach. Plac ten kupił od jakiegoś Turka cesarz Wilhelm II i darował Benedyktynom. Oni zaś zbudowali tu wspaniały, olbrzymi kościół o okrągłych oknach i potężnej wieży. Jest to miejsce,

gdzie miała zasnąć snem śmierci N. P. Marya. Południowy cypel Syonu. Wchodzimy do wnętrza. Ładna i czysta posadzka, ołtarze mozaikowe. Wszędzie ład i porządek, jak to u Niemców bywa. Prowadzi nas jeden z ojców na wieżę. Obchodzimy ją w około, a przez okienka oglądamy Jerozolimę i jej okolicę. Obok kościoła jest klasztor a na korytarzach jego istny skarb, mianowicie mnóstwo wykopalisk z rozmaitych czasów, cała archeologia żydowska. Wszystko poukładane w porządku z pedanteryą właściwą Niemcom. Rzędem stoją nagrobki żydowskie i naczynia z epok najdawniejszych, sięgające czasów przed Dawidem. Jest tu i zbiór monet i pergaminy z tekstami hebrajskimi z różnych epok. Najbardziej interesują mnie amfory t. j. dzbany. Wyglądają zupełnie, jak dzisiaj używane w całej Palestynie. Widzę także naczynia na drogie olejki. Takie naczynie alabastrowe z drogim olejkiem przyniosła Marya Magdalena do domu faryzeusza Szymona i wylała na nogi Jezusowe. Obaj Benedyktyni, którzy nas oprowadzali, wyglądają na bardzo inteligentnych i uczonych ludzi.

Stąd idziemy przez dzielnicę zamieszkałą przez Ormian do drugiego kościoła ormiańskiego. Stoi on na miejscu domu Annasza. Dzielnica bardzo ciekawa. Wszystko otoczone murem z licznymi dziedzińcami i domkami. Przed kościołem plac duży, a na placu cała gromada Ormian o potężnych, zagiętych nieco nosach i księży czy zakonników w długich sutannach, z kołpakami brunatnymi na głowach. Wchodzimy do wnętrza kościoła. Tu miejsce, gdzie P. Jezus dostał policzek od sługi arcykapłana. Wnętrze podobne do poprzednio opisanego kościoła ormiańskiego, tylko większe i okazalsze. Znowu majolika i znowu intarzya perłowa i znowu brzydkie, sztywne obrazy Świętych na wzór bizantyńskich. Wracamy dzielnicą ormiańską, która nam przypomina lwowskie ormiańskie zakamarki, przechodzimy obok wieży Dawidowej i wstępujemy do sklepu z dewocyonaliami. To ten sam Boulos Meo z bielmem na oku, który wyjechał na nasze spotkanie po za Jerozolimę kilka stacyi, kiedyśmy jechali z Jaffy. Towary ciekawe, wyrabiane głównie w Betlehemie. Są tu piękne kasetki z drzewa oliwnego, albumy z kartkami i roślinami z ziemi św. w oprawie z drzewa oliwnego. Dużo też przedmiotów z hebanu czarnego, a twardego jak kamień, wreszcie drobiazgi różne z kamienia jakiegoś czarnego z nad Morza Martwego.

(C. d. n.) *X. Dr. Władysław Żyła.*

Bibliografia.

X. Biskup Dr. Władysław Bandurski. *Złote usta, złote serce.* Obrazek sceniczny z życia X. Piotra Skargi. Lwów. Nakładem Tow. im. Piotra Skargi. 1912. Stron 44. Cena 40 hal.

Wśród licznych pism, wydanych w roku jubileuszowym znakomitego kaznodziei, wyróżnia się ten utwór dramatyczny prostotą pełną wdzięku, rzewnym nastrojem, a zarazem wielką głębią uczucia. Był on napisany jeszcze w r. 1903 dla Małego Seminaryum i nadaje się wogóle bardzo dobrze dla młodzieży. W odsłonie pierwszej i drugiej występuje Skarga jako młode jeszcze, 12-letnie chłopię i godzi swoją złotą wymową poważnionych braci; w odsłonie trzeciej jest już księdzem, który przebacza wyrządzoną mu zniewagę, jest ojcem dla ubogich, zakłada Bractwo Miłosierdzia, poucza rodaków, co czynić mają dla zbawienia swej duszy i dla dobra ojczyzny. Utwór czyni wrażenie podniosłe i może i powinien czytelników i słuchaczy zachęcać do naśladowania wielkiego męża. *X. P.*

Hołd miłości u stóp Chrystusa. Dziecko Maryi. Kraków. 1912. Stron 128. Cena 2 kor. We Lwowie do nabycia w księgarni Seyfartha.

Autorka tych skromnych utworów nie pragnie wcale, jak pisze w Przedmowie, żeby ją uznano za poetkę w właściwem tego wyrazu znaczeniu — pragnie tylko, żeby »wiersze te rozpaliły choć w jednem sercu iskrę miłości Bożej, zwróciły choć jedną duszę wątpiącą, obojętną lub jeszcze dziecięcą ku Temu, który jest Alfą i Omegą, Początkiem i Końcem wszechrzeczy«. Są między tymi wierszami różnice bardzo znaczne pod względem formy: niektóre trzeba nazwać rymowaną prozą — w innych jest polot poetyczny, ale wrażenie psują rymy zbyt łatwe (jak np. »Ciebie — w niebie«, »tkliwością — miłością« itp.); wszystkie jednak znamionuje szczerość i głębia religijnego uczucia, a są między nimi także wcale udatne i wdzięczne, jak np. następujące (str. 113):

»Oblubienica Chrystusowa
To strumyk naszych pól przejrzysty,
Co wchłania nieba błękit czysty
W świetlaną toń!
Oblubienica Chrystusowa
To gwiazdka, która niebu świeci,
Choć blask jej do nas nie doleci,
Spowity w mgły.
Oblubienica Chrystusowa
To, Siostro, lampka jest wieczysta,
Co dniem i nocą jasna, czysta,
Przed Panem drżý«! *X. P.*

X. Józef Wątorek. *Egzorty niedzielne i świąteczne dla młodzieży szkolnej.* Nagrodzone na konkursie Związku Katechetów we Lwowie 14. kwietnia 1912 r. Tarnów, 1912. Stron 255. Cena 4 kor.

Ubogą naszą, zwłaszcza co do jakości dzieł, literaturę homiletyczną zbogaciły »Egzorty niedzielne i świąteczne« X. prof. Wątorka. Nabytek to bardzo cenny i bardzo pożądany. Cenny, bo w pięknej formie, pełnej trafnych zwrotów, porównań, obrazów nieraz przepięknych, wziętych czy z historyi czy z przyrody, pełnej cytatów z Pisma św., tej pierwszej skarbnicy każdego kaznodziei, Ojców Kościoła, naszych poetów i pisarzy — uczy młodzież starszą szkół naszych średnich kochać Boga i Ojczyznę. Miłość Boga i miłość nieszczęśliwej Ojczyzny naszej, pojęta w duchu chrześcijańskim, praca dla Boga i Ojczyzny — to zasadniczy ton tych egzort. Jedno i drugie łączy się i zespala pięknie i harmonijnie ze sobą.

Pożądany — bo egzort dla młodzieży starszej szkół naszych średnich dotąd mieliśmy bardzo mało. Egzorty X. Jeża z małymi wyjątkami nadają się tylko dla klas niższych. Egzorty X. Bystrzonowskiego, choć doborowe treścią i formą — są znowu nieliczne [1]). Brakowi temu zaradzają Egzorty X. Wątorka. Liczba ich pokaźna, bo 51. Prócz egzort niedzielnych i świątecznych mamy jeszcze egzortę na rozpoczęcie roku szkolnego, na uroczystość św. Stanisława Kostki, przed spowiedzią i przemówienie pożegnalne do maturzystów podczas uroczystości rozdawania świadectw dojrzałości. Materyał więc obfity, a tematy aktualne i praktyczne. Z tego też względu Egzorty X. prof. Wątorka mogą być wielką pomocą dla XX. Katechetów.

L.

Wydawnictwa popularne na rocznicę Skargi. Staraniem komitetu Skargowskiego w Poznaniu wyszły następujące broszury popularne, które zalecają się jako materyał do odczytów i wykładów, oraz do rozdawania w roku jubileuszowym:

1) X. Cieszyński: Czem X. Skarga być powinien dla nas. 2) H. Rzepecka: X. Piotra Skargi znaczenie w dziejach naszych. 3) X. Ludwiczak: Społeczna działalność X. Piotra Skargi. 4) X. Dykier: X. Piotr Skarga, jako kaznodzieja. 5) H. Rzepecka: X. Piotra Skargi zasługi wobec piśmiennictwa naszego. 6) Słomińska: X. Piotr Skarga wychowawcą narodu polskiego. 7) Dr. Gantkowski: Obywatelska działalność X. Piotra Skargi. 8) Piotrowicz: X. Piotr Skarga, jako kierownik dusz. 9) Staniecki: X. Piotr Skarga. — Stosunki religijne za czasów X. Skargi. Egz. po 10 fen. — Jako podręcznik dla urządzających obchody jubileuszowe wydał komitet książeczki p. t.: Wskazówki i materyały do urządzania obchodów ku czci X. Piotra Skargi. Cena 1 mk. Książeczka zawiera wybór odpowiednich deklamacyi, recytacyi, czytanek, projekty do żywych obrazów, wzory programów, wykaz tanich wydań dzieł Skargi, oraz przegląd krytyczny popularnej literatury o Skardze.

Z prasy peryodycznej.

Zeszyt październikowy *Miesięcznika Kat. i Wych.* zawiera: Stosunek wiary do wiedzy według modernistów i niektórych

[1]) Znaczną stosunkowo ilość egzort, przeważnie dla młodzieży dojrzalszej (25), zamieścił już *Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy,* wychodzący od r. 1911 we Lwowie.

-teologów protestanckich (X. A. P.). — O stosunku katechetów do duchowieństwa parafialnego. — Henryk Struve. Wspomnienie pośmiertne. — Kilka myśli do art. »Kongregacye Maryańskie w szkołach średnich« (X.). — O pokorze (Materyał do dwóch egzort dla klas wyższych). — Egzorta na niedz. XXI. po Św. (X. Józef Wątorek). — Henryk Seuse (Dok. Bogusław Sidorowicz). — Nowe książki. — Varia. — Nominacye i wiadomości osobiste. — Konkursy.

Nekrologia.

Sp. X. Jan Beyzym T. J. Z Madagaskaru nadeszła wiadomość, że zmarł tam X. Jan Beyzym T. J., który ostatnich 14 lat swego życia spędził na obsłudze trędowatych. Na Madagaskar wyjechał z Krakowa w jesieni r. 1898. Powodowany heroiczną miłością bliźniego, postanowił wszelkich dołożyć starań, ażeby nieszczęśliwych trędowatych, znajdujących się w okropnej nędzy, otoczyć opieką duchową i materyalną.

W tym celu pisywał listy do „Misyi katolickich". Skutek tych listów był nadzwyczajny, bo umiały one tak poruszyć czytelników do współczucia na nędzę bliźniego, iż w stosunkowo krótkim czasie, z ofiar przysłanych mu z Polski, Litwy i Rusi, wybudował obszerne schronisko o dwóch pawilonach przedzielonych kaplicą, w którym może znaleźć pomieszczenie 200 tych pożałowania godnych mężczyzn i niewiast.

Gdy tego dzieła O. Beyzym dokonał, a nadto sprowadził zakonnice dla opieki nad całym szpitalem, nosił się z myślą i usilnie zaczął się starać, ażeby pospieszyć na Sachalin i wziąć w opiekę skazańców, ginących w tamtejszych więzieniach na ciele, a nieraz i na duszy. W chwili, gdy już miał plan swój przeprowadzić i podjął odpowiednie starania w Petersburgu, Bóg położył kres jego ziemskiej pielgrzymce. W ostatnim liście, pisanym z Madagaskaru dnia 17 sierpnia br., donosi, że ciężko zapadł na febrę i był blizkim śmierci.

I w starości nic nie sfolgował ze swego życia, przypominającego anachoretów z pierwszych czasów chrześcijaństwa: wstawał rano o godzinie 3 i pół, kładł się spać o godzinie 10 lub 11 w nocy, sypiał na deskach, jako pożywienie służyły mu trzy garście jałowego ryżu, rozdzielone na 3 pory dnia, prócz herbaty i wody innego napoju nie używał, nawet chleba sobie odmawiał. Przytem cały zakład trędowatych sam otaczał opieką duchowną, sam wszystkich spowiadał, miewał naukę dla chorych w mongolskim języku, a we francuskim dla zakonnic, w wolniejszych chwilach wyrzeźbił ołtarz i umieścił w nim obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, przywieziony przez siebie z Krakowa, ramy do niego i tabernakulum sam również wyrzeźbił i pozłocił. Pracował dzień i noc. Taki tryb życia musiał wyczerpać silny organizm misyonarza.

X. Jan Beyzym urodził się 15 maja r. 1850 w Bozymach na Wołyniu. Rodzicami jego byli Jan i Olga z hr. Stadnickich. Z jego rodzeństwa pozostali jeszcze przy życiu Aleksander i Paweł Beyzymowie i młodsza siostra Zofia, poślubiona księciu Edwardowi Świętopełk-Czetwertyńskiemu. X. Jan Beyzym wstąpił do zakonu Towarzystwa Jezusowego w r. 1872, święcenia kapłańskie otrzymał w Krakowie 26 lipca 1881 roku z rąk X. biskupa Albina Dunajewskiego.

Z obszernej korespodencyi X. Beyzyma (416 listów), tylko 68 zostało ogłoszonych drukiem w „Misyach katolickch", a część z nich w osobnej książce p. t. „O. Jan Beyzym T. J. i trędowaci na Madagaskarze". Kraków 1904, wydanie 4 (str. 384). Inne listy posłużą może kiedyś do obszerniejszej biografii tego kapłana polskiego — bohatera.

Nowe rubryki.

November. 1. Fer. 6. *Omnium Sanctorum*, dx. 1. cl. cum Oct. c. a. — Offm. ppr. — Ad Laud. et Hor. Pss. de Dom. rel. pr. loco. — Vesp. festi ppr. loco sine com. — Dicto *Benedic. Duo*, dic. Vesp. Defunctorum, ut pr. loco adnotatur. — Compl. cum Pss. de fer. ut pr. loc. adnotatur.

2. Sabb. *Commem. Omn. Fidelium Defunctorum*, dx.[1]) c. nig. — Offm. ut pr. loc. adnotatur. — Vesp. de seq. (ut in 1. Vesp.) c. a. 1. com. Oct. OO. Sanct. 2. Dom. (Ant. »Vidi Deum« a Sabb. ante Dom. 1. Nov.). — Compl. de Dom.

3. Dom. *XXIII. pt. Pent.* (1. Nov.). *Octava S. Joannis Cantii* C. dx. c. a. — Offm. recit. sicut hucusque, omissis in Laud. Pss. 66, 149 et 150. — Vesp. a cap. de seq. 1. com. praec. 2. Dom. 3. Oct. 4. SS. Vitalis et Soc. Mm. — Compl. de Dom.

4. Fer. 2. *S. Caroli* Borrom. E. C. dx. c. a. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. 1. Noct. de Scr. occ. 2. et 3. Noct. pr. loc. Lect. 9. SS. Mm. Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. 1. com. Oct. 2. SS. Mm. — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — In Vesp. Ant. et Pss. de fer. a cap. de Comm. com. Oct. (ut in 1. Vesp.). — Compl. de feria.

5. Fer. 3. De 5. die infra Oct. OO. SS. sdx. c. a. — Offm. ut in festo et pr. loco. Lect. 1. Noct. de scr. occ. — Ad Laud. et Hor. Pss. de Dom. rel. ut in festo. — Vesp. festi, sdx. c. a. — Compl. de Dom.

6. Fer. 4. De 6. die infra Oct. OO. SS. sdx. c. a. — Offm. ut notat. heri.

7. Fer. 5. De 7. die infra Oct. OO. SS. sdx. c. a. — Offm. ut notat. fer. 3. hjs. — Vesp. de seq. (ut in 1. Vesp. festi) com. SS. Quatuor Coron. Mm. (Vers. Exsultabunt). — Compl. de Dom.

8. Fer. 6. *Octava Omnium Sanctorum.* Dx. c. a. — Offm. ut in festo et ppr. loco. Lect. 1. Noct. de Scr. occ. Lect. 9. SS. Mm. — Ad Laud. Pss. de Dom. rel. ut in festo, com. SS. Mm. (Vers. Laetamini). — Ad Hor. Pss. de Dom. rel. ut in festo. — Vesp. de seq. (ut in Comm.) 1. com. praec. 2. S. Theodori M. — Compl. de Dom.

9. Sabb. *Dedicatio Archibasilicae SS. Salvatoris* dx. 2. cl. c. a. — Offm. de Comm. et pr. loco. Lect. 9. S. M. — Ad Laud. Pss. de Dom. rel. de Comm. com. S. M. — Ad Hor. Pss. de Dom. rel. de Comm. — In Vesp. (de Comm.) 1. com. seq. 2. Dom. 3. Andreae Avell. C. — Compl. de Dom.

10. *Dom. XXIV. pt. Pent.* (5 pt. Epiph.) et 3. Nov. *Patrocinii B. M. V.* Dx. c. a. — Offm. recit. sicut hucusque, omissis in Laud. Pss. 66, 149 et 150. — Vesp. de praec. 1. com. seq. 2. Dom. 3. S. Andreae C. 4. S. Mennae M. — Compl. de Dom.

11. Fer. 2. *S. Martini* E. C. dx. c. a. — Ad Mat. omn. de Comm. et pr. loco. Lect. 1. Noct. »Fidelis sermo«, Lect. 9. S. Mennae. — Ad Laud. Pss. de Dom. rel. de Comm. et pr. com. S. M. — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — Vesp. de seq. (ut in Comm.) com. praec. — Compl. de Dom.

12. Fer. 3. *S. Josaphat* E. M. P. R. P. dx. 2. cl. c. r. — Offm. recit. sicut hucusque, omissis in Laud. Pss. 66, 149 et 150. — Vesp. de praec. com. seq. — Compl. de Dom.

13. Fer. 4. *S. Didaci* C. sdx. c. a. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. 1. Noct. »Incip. lib. Danielis« (e Dom. praec.) 2. et 3. Noct. pr. loco. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. et Suffr. — Ad Horas omn. de fer. (ad Pr. Prec.) a cap. de Comm. — Vesp. Ant. et Pss. de fer. a cap. de seq. (ut in Comm.) com. praec. et suffr. — Compl. de feria et Preces.

14. Fer. 5. *S. Martini* P. M. (e 12 hjs.) sdx. c. a. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. 1. Noct. de Scr. occ. 2. et 3. Noct. pr. loco. Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. et Suffr. — Ad Hor. omn. de fer. (ad Pr. Prec.) a cap. de Comm. — Vesp. Ant. et Pss. de fer. a cap. de seq. (ut in Comm.) com. praec. — Compl. de feria.

[1]) Ita Acta Apost. Sedis, 31. Jun. 1912, pag. 59.

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

D. 30-go bm. zda X. Dr. Szydelski sprawę z nowych czasopism. Poczem pogadanka o sprawach aktualnych.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya krakowska.

Zamianowany: X. Józef Leja, prob. w Makowie, dziekanem makowskim.

Odznaczony X. Rafał Boryczewski, jubilat, exp. can.

Administracyę probostwa w Palczowicach objął X. Aleksander Rajda excurrendo.

Konkurs na Palczowice ogłoszony z terminem do 31 października b. r.

Dyecezya przemyska.

Zamianowani: X. Jan Wolski, prob. w Klimkówce poddziekanim rymanowskim; X. Stanisław Głodowski, katecheta 6 kl. szkoły męskiej w Komarnie, katechetą w szkole męskiej w Brzozowie.

Odznaczony exp. can. X. Tomasz Stankiewicz, prob. w Rogach.

Zmarł X. Władysław Kwieciński, prob. w Myślatyczach, poddziekani mościski w 59 r. życia a 33 r. kapłaństwa. *R. i. p.*

Dyecezya tarnowska.

Zmarł X. Franciszek Rączka, ekspozyt w Ochotnicy Dolnej w 59 r. życia a 32 r. kapłaństwa. *R. i. p.*

Nadesłane.

Do Wielmożnego Pana Franciszka Zajchowskiego, Artysty Malarza we Lwowie.

Komitet parafialny ob. łać. w Budzanowie uchwalił dnia 1-go Września b. r. oświadczyć W. Panu, że artystycznie i stylowo, według planu wykonane przez W. Pana malowidło kościoła podoba się wszystkim. Tak Komitet, jak parafianie są zadowoleni i wyrażają uznanie i podziękę, za sumienną rzetelną pracę, Panu Mistrzowi oraz Jego współpracownikom.

Nadmienia się również, że JE. X. Metropolita Bilczewski pochwalił pracę Pana, w czasie wizytacyi kanonicznej w Budzanowie. W przekonaniu, że samo dzieło polecać będzie mistrza, wydaję W. Panu niniejsze poświadczenie z błogosławieństwem i życzeniem powodzenia.

Komitet parafialny ob. łać.

W Budzanowie 20 września 1912

X. Jan Turczański.
Proboszcz i Przewodniczący
Wojciech Kierszko

Adres P. F. *Zajchowskiego*: Lwów, ul. Długosza 26, I. p.

Ogłoszenia.

WYKAZ

4% 56-letnich listów zastawnych

gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych w dniu 15. października 1912 r. przy 52-em losowaniu w ogólnej sumie **591.000 K.**

Serya I. Wal. austr. a **10.000 fl.** 48.

Serya I. Wal. kor. a **20.000 koron.** 336 541 1468 2259 3368 3400 5113 5778 6645.

Serya II. Wal. kor. a **10.000 kor.** 221 939 2466 3761 4025 4283 4906 5026 5291 6518 6588 6938 7288 7999 8557 8879.

Serya III. Wal. austr. a **1.000 fl.** 174 714 842.

Wal. kor. a **2.000 kor.** 2734 2938 3295 3429 3444 3599 3644 3755 4117 4407 5163 5233 5443 5680 5754 6709 6848 7799 7900 8129 8459 8696 8860 9072 9349 9418 9791 13339 13479 13532 13782 13972 18366 18950 19293 22250 22615 23409 24301 24739 25760 25789 31366 31800 32602 33633 33843 34161 34757 35112 35448 35593 36458 36592 37270 37843 38137 38581 39314 39834 39877 40496 41735 43178 44128 44386 44665 45564 45999 46006 46155 46990 47289 47322 49072 49698 50866 52676 53642 53808 54067 54628 54629 54791 54984 55430 55448.

Serya IV. Wal. kor. a **1.000 kor.** 973 2072 2096 2939 3766 4144 4432 4803 5058 5083 5232 5474 6886 7768 10326 11228 11490 11591 12084 12476 12614 14844 15025 16174 17360 17679 18370 18468 18491 18613 18728 19722 20194 20256.

Serya V. Wal. austr. a **100 fl.** 11 522.

Wal. kor. a **200 kor.** 1228 1420 1663 1904 2609 3288 3452 4227 4711 5648 6524 6564 6899 8973 9195 9256 9597 9729 9848 10147 10290 11759 12330 12942 13298 13340 13937 13974 14709 15762 16269 16539 16622 18004 19463 19809 20180 20556 20744 21266 21447 21544 21723 23473 23764 23794 24820 25271 25442 25542 27589 27700 27993 29155 29383 29721 30358 30538 30789 30969 31028 31739 32023 33199 33741 34154 34741 35262 35768 36364 37958 39641 40432 41063 41614 41808 41907 42167 42309 43067 43078 43144 43749

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 grudnia 1912 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie, dnia 13. czerwca 1912.

Przedruk nie będzie płacony.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77. (dom własny).